Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 33. **Kraków.** **Nr. 22.**

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej mezkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek mezkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa. Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie. 132 22—?

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań
133 ***i kolacyj z osobnym wchodem. — Ceny stałe.*** 22—?

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

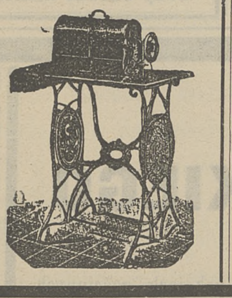
wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po

$4^{1}/_{2}\%$ za 90-dniowem wypowiedzeniem
134 4% za 60-dniowem wypowiedzeniem 22—?
$3^{1}/_{2}\%$ za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia **na zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.



Gwarancja pięcioletnia.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

ORYGINALNYCH MASZYN DO SZYCIA i HAFTU

niedoścignionej trwałości i najnowszej konstrukcyi,

jako to: **czółenkowe, pierścieniowe i Vibrating Shuttle, szyjące naprzód i w tył.**

NAUKA HAFTU BEZPŁATNIE.

Cenniki darmo i opłatnie. 106 25—?

Fabryczny skład oryginalnych maszyn do szycia

Cieszyn, Saska Kępa 29. — **MICHAŁ KAMHOLZ,** — **Kraków.** Floryańska 34.

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. Bełdowskiego w Krakowie, ulica Poselska L. 20,

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla łatwego wyboru tutek, polecamy Tutki „Mais Numa“, „Mais Alberti“ białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Walis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocnych. 22—?
135
Do nabycia w trafikach i handlach.

ANDRZEJ OLSZENIAK

Zakład galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ulica św. Marka l. 5. Rozwiązanie szarady: Fe-de-ro-wicz. *Telefon l. 382*

Wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów tak stylowych, jakoteż modernistycznych, może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić — **po cenach fabrycznych.** 84 33—?

Tani Sklep Chrześcijański

pod „KOŚCIUSZKĄ"

Kraków, ulica Mikołajska L. 1

poleca: 159 21—3

Wełny, Satyny, Zefiry, Płócienka, Oksfordy, Podszewki, Bluzki i Halki.

BIELIZNA MĘSKA I DAMSKA.

Koce, Kapy, Chodniki, Chustki do okrycia.

Płótna i Szyrtyngi w wielkim wyborze.

Ceny bardzo niskie. **Towary doborowe.**

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

NOWO OTWORZONA

CUKIERNIA

Tadeusza Brzuskiewicza

w Krakowie,

ULICA KARMELICKA L. 7.

poleca codziennie świeże

Ciasta — Cukry — Herbatniki — Pomadki — Czekoladki — Lody.

Cukiernia połączoną jest z Kawiarnią, Czytelnią i salą bilardową.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres cukiernictwa wchodzące **po cenach przystępnych.**

Polecając się Szanownej P. T. Publiczności, z góry dziękuję za ich łaskawe zaszczycanie mnie swemi odwiedzinami.

Z głębokim szacunkiem 188 9—3

Tadeusz Brzuskiewicz.

Wyroby wódek zdrowotnych Seelinga

Fabryki likierów

Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Rainera

W IZDEBNIKU,

jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak i Koniferynka** (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Aleks. Stopczański* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **należycie dobrych** fabrykatów tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Przedruk nie będzie płacony. 130 22—2 **DYREKCYA.**

Wyłączny Skład Herbaty Kjachtyńskiej

po cenach warszawskich

i francuskiego kuracyjnego Koniaku

Courrière & Co.

Józef Rybicki 22-2

Kraków, ulica Szpitalna L. 34. 160

H. Kretschmer

Kraków, Rynek L. 10.

Handel towarów korzennych i norymbergskich.

Skład towarów religijnych: różańców, koronek, krzyżyków, medalików, obrazków świętych i rozmaitych paciorków do haftu.

Przybory do roblenia kwiatów: liście, bibułki, papier konfekcyjny listowy, oraz wszelkie przybory do pisania. 183 10-14

Ceny bardzo niskie.

Rok 1841.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 26, 121 22—4

poleca **miody *w butelkach, na garnce i na szklanki,*** w pokojach gościnnych,

Miód myśliwski	butelka **30** ct.	**Miód stołowy lekki**	butelka **50** ct.	**Miód kuracyjny**	butelka **80** ct.
Miód lipowiec	„ **35** „	**Miód stoł. mocny**	„ **60** „	**Miód esencya**	„ **1** złr.
Miód trojniak	„ **40** „	**Miód wytrawny**	„ **70** „	**Miód kopowiec**	butel. **1** złr. **20** ct.

Ma na składzie wielkie zapasy **miodów owocowych:** maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Reprezentacja c. k. uprzyw. Zakładów fabrycznych

Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku

poleca **wielki zapas wódek i likierów polskich.**

Znakomity zdrowotny porter **1 but. 16 hal.**

Rok 33. Kraków, dnia 15 Listopada 1901 r. Nr. 22.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.—; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO S. P. EMILU BORKOWSKIM.
Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*

W noc listopadową.

Noc cicha, ciemna...
Satrapa spi —
O nowych gwałtach
grabieżach śni,
Wylewa świeże
potoki krwi,
Z przekleństwa matek
i dzieci drwi...
Widzi jak Polskę
ogarnął strach
Jak u stóp jego
legł dumny Lach
I duszę pieści
obrazem czczym...

* * *

Wtem w okna jego
łun bije blask
Do uszu walki
dochodzi wrzask,
Kościelnych dzwonów
grobowy jęk —
U drzwi swych słyszy
oręża szczęk
I mordowanej
warty swej jęk...
Czuje śmierć blizką
i z trwogi drży,
Na dumne swoje
uie pomny sny,
Do komnat żony
chroni się już —
Przed dziećmi zmyka
jak podły tchórz!..

* * *

A jak kraj długi szeroki
Od Wisły po Dniepru brzegi,
I od Kurlandzkiej zatoki
Po smukłych Tatr białe śniegi,
Echo okrzyków w dal goni:
„Do broni bracia! do broni!“

* * *

I popłynęły
krwi polskiej strugi,
Znów Orzeł Biały
w niebo się wzbił;
Zadrżały podłe
tyranów sługi —
Polska dobyła
ostatnich sił!..

Lecz choć bez skutku
były ofiary,
To niechaj jednak
nikt z pośród nas
W zbawienie Polski
nie traci wiary,
Bo coraz bliższy...
bliższy ten czas!..

Djabeł.

WICEK SOCJALIK.



Obraziuł się Laskoski na moje gwarzenie i nie kcioł psiokrew żygnać się do Bożygo Narodzynia. I tak ci bez Wicka straciuł naród frajdę, bo ino półtora misionca było onygo żygnania. Mom ci tyż okrutnygo boja, coby mnie psiokrew burżua nie chyciła za kołnirz i nie wziena się do łatania moigo widermachu — jako że burżua kciała ci jeszcze porę pińć razy cycnąć se [1]) na zdrowie Laskowskiego. A jako burżua nima psiokrew strzymałości w samym ino kirzeniu bez nadziwania kantyny [2]) wszelakim żarciem, tak ci psiokrew parzypyski i golibyki [3]) mieli wielgi prefit z onygo żygnania. Samych huzarów [4]) na cześć Laskoskigo zarżnïnto dwa tysionce, a fiśtoklonów [5]) to ci już we Wiśle psiokrew brakło i musiał ci po nie Chronoski dymać aże do Gdańska. A miały ci być jeszcze u Laskoskigo dyputacje: z olejandrów na podziękowanie za litnie miszkania lo robotników, ze Szwajncarji za to co syr szwajucarski jadał, od szpadałów [6]) za to co w adachach chodziuł, od męczybułów za to co bułki jadał, i wiele jenszych dyputacyj. Ino nie było na nie czasu i lotygo ino biedronie [7]) wlazły psiokrew na hołotę [8]) i zrobiuły ci banderyję (niby takom bandę co ryje) lo podzinkowania Laskowskimu za to co żandziary wybrały ci im posłem Wojtygę.

Morowe ci tyż podzinkuwanie złożył psiokrew stary Ignac Laskowskimu w parlamyncie, czem sie tak chłop psiokrew ucieszuł, co poichał jakimś blicem do Widnia i zaprosiuł Ignaca na wędzonkę z siampanem. A nowy Ignac ino sie psiokrew oblizywał...

Żydzie, dej blachę, ino skibną, bo to dla uhonurowania Laskoskigo!

---

[1]) napić się. [2]) żołądka. [3]) kucharze i rzeźnicy, [4]) gęsi, [5]) ryb, [6]) szewców, [7]) chłopi, [8]) konie.

Donoszą nam z Olimpu:

Na scenie tutejszej przedstawiono „Wesele“ Wyspiańskiego w przeróbce Partackiego. Ponieważ mieszkańcy tutejsi nie znoszą sztuk długich, przeto dyrekcja teatru, w dobrze zrozumianym swym finansowym interesie, poleciła przykrawaczowi, aby obciął utwór bez żadnej litości. Przykrawacz powycinał też najpiękniejsze ustępy, motywując tem, że są ogólnie znane. Prasa tutejsza składa hołdy geniuszowi... Partackiego. Z opozycją wystąpił tylko Adam Mickiewicz b. poeta, cieszący się dotychczas pewnem uznaniem w kołach krytyków olimpijskich. Pan ten twierdził, że podobna operacja jest zbrodnią, że nie dokonałby jej żaden szanujący się rymopis. Wprawdzie (dowodził dalej) „Wesele“ nie jest arcydziełem, ale zawsze dzieckiem ducha poety. obdarzonego dużym polotem,— czy więc ma prawo byle jaki Partacki obchodzić się z niem jak ze swoją własnością? Przeciw zdaniu Mickiewicza wystąpili znani krytycy: Lucyniewicz, Reklamacki, Blagożyjski, Prykosz, Geldman itd. Walkę ożywiło wystąpienie samego Wyspiańskiego, który w silnym proteście nadesłanym z Krakowa, napisał, że nie poznaje swego dzieła, że jestto trup poćwiertowany ręką jakiegoś Wandala — i z oburzeniem wyraził się o wszelkich przykrawaczach olimpijskich. To dolało oliwy do ognia, — krytycy oświadczyli krótko i węzłowato, iż Wyspiański powinien czuć tylko wdzięczność dla Partackiego, który dotknięciem swej genialnej dłoni, podniósł wartość „Wesela“. Już miał Mickiewicz napisać długą, ostrą filipikę, gdy wtem poczta krakowska przyniosła wieści o przeróbce „Dziadów“. Zatrząsł się biedny starzec, a otrzymawszy urlop przyjrzał się swemu utworowi. Powrócił blady, ze łzami w oczach — i już nie stawał w obronie Wyspiańskiego. Tylko sędziwy Niemcewicz wytargał Partackiego za uszy i napisał bajkę: „Poeci i miśkarze“, zaczynającą się od słów:

W pewnem mieście (mniejsza o nazwisko)
Zarozumiałość miała swe siedlisko.
Każdy co pisał wiersze, choć bez gramatyki,
Zaraz się bardzo panoszył,
Wpadał w zapał dziki,
I wielkich poetów paproszył...

Przyszłe sprawozdanie poselskie.

Delegat: A więc kończę tem, że się Kołu polskiemu nic nie udało, bo nic udać się nie mogło, wobec braku stanowczości, wobec nieporadności, serwilizmu i apatji panującej w całem Kole.

Wyborca: Oczywiście z wyjątkiem pana samego...

Delegat: Naturalnie, dlatego też proszę o wotum ufności!

POPRAWKI

do żądań Wszechniemców o języku państwowym.

Zważywszy, że język niemiecki jest symbolem jedności państwa;

zważywszy, że tylko w języku niemieckim mogą być spisywane wszelkie prawa, które państwo obowiązują;

zważywszy, że tylko po niemiecku mogą być spełniane wszelkie względem państwa powinności —

wnosimy, co następuje:

Art. I. Wszystkie podatki państwowe winni opłacać tylko ci, ktorzy władają należycie językiem niemieckim.

Art. II. Zaszczyt obrony państwa piastować mogą tylko ci, którzy się nauczą należycie po niemiecku. Nieznający języka niemieckiego są od służby wojskowej wykluczeni.

Art. III. Jeśli poddany państwa austryackiego popełni przekroczenie, a nie będzie się mógł z tego po niemiecku wytłomaczyć, zostanie od wszelkiej odpowiedzialności uwolniony.

Art. IV. Wszystkie dobrodziejstwa państwa, jak stemple i marki, opłaty konsumcyjne i cła od towarów, spływają tylko na tych, którym język niemiecki nie jest obcym.

WAŻNE

dla naszych „czerwonych“ — opozycjonistów, trybunów i malkontentów krajowych.

Dowiadujemy się, że nasze sfery rządzące pracują obecnie nad projektem indemnizacji zasad.

O ile nam wiadomo, to główny zarys już gotowy, a niektóre szczegóły możemy nawet już dziś podać do wiadomości interesowanych.

I tak:

Zwykły malkontent wygadujący w kawiarni, otrzyma posadę z płacą 2 złr. dziennie.

Trybun gadający otrzyma pensji 150 złr miesięcznie.

Radykał otrzyma synekurę 180 złr. miesięcznie.

Demokrata czerwony, jeśli ma przedsiębiorstwo otrzyma subwencję.

Demokrata bez zajęcia djety 1 złr. dziennie.

Krzykacz wulgarny djurnum.

Rozumie się, że jeżeli właściciele powyższych zasad mają już jakie rentowne posady, — to mogą żądać daleko wyższej indemnizacji.

— Jakże teraz Kotarbińscy wychodzą na teatrze?

— E! zeszli na... dziady.

Z POLA BITWY.

I znów były walne bitwy
Socjalizmu z wojskowością,
W której socjał wojskowości
Stanął djablo w gardlo kością.

Kaczanowski święcił tryumf,
Reger też laury zbierał —
Poszedł z nosem pan pułkownik,
Poszedł z nosem pan jenerał.

Może wyrok sądu jasny
Przekonanie to w nich wzbudzi,
Że cywilów i żołnierzy
Trza traktować jako ludzi.

KWIATEK.

Nowe głupstwo zwiększa głupstw radzie-[ckich stertę.
Rada się nie boi opinji pociegla
I choć założyła swój własny skład węgla,
Pana Kwiatkowskiego przyjęła ofertę.

Domański i Rothwein bielili te sadze,
Twierdząc, że interes Kwiatka to rzecz święta,
Że iść nie powinno o głupiego centa —
A kto cni panowie, stać będzie... przy wadze?

Kronika miejscowa.

Niejaki Adam Mickiewicz zgłosił się do dyrekcyi policyi z zawiadomieniem, że w okolicy teatru miejskiego skradziono mu połowę utworu poetycznego, zatytułowanego „Dziady“. Policya wpadła już na trop amatorów cudzej własności.

* * *

Pan Fel-Yas-Yen-Ski, japończyk, przebywający chwilowo w Krakowie, zgubił piątą klepkę. Łaskawy znalazca raczy ją odesłać do Lwowa.

* * *

W przejeździe z Wiednia do Krakowa zginęło niemowlę, wabiące się „Statut miejski“.

* * *

W sali posiedzeń magistratu dokonano morderstwa na Teatrze ludowym. Pogrzeb odbędzie się kosztem gminy. Mowę nad grobem wypowie dyr. Kotarbiński na temat: nie zbudź się kochanie, bo sprawię ci lanie.

* * *

Profesorowie Zdziechowski i Zawiliński otrzymali tytuł i charakter honorowy Nadsłowian.

ARTYKUŁ

zaadresowany do „Posenerki“ przypadkiem dostał się do rąk naszych. — Oto jego brzmienie:

„Z nastaniem chłodów jesiennych, coraz więcej pojawia się na ulicach modnych płaszczów z pelerynami. Rzecz to niby napozór zwyczajna i sama przez się nic nie znacząca, a jednak i z tego ta przebrzydła agitacja polska, umiała ukuć kapitał rewolucyjny. Że zgrozą bowiem zauważyliśmy — i to nawet u pań — kilka peleryn podbitych czerwoną materją, co już samo przez się jest wysoce znamiennem, a nawet niebezpiecznem, bo drażnią wzrok pruskich indyków, co może się stać przyczyną nieporządków publicznych. Ale co gorsza, zauważyliśmy nadto, iż młodzież z taką fantazją zarzuca te peleryny na ramiona, że nie potrzeba być zgoła ani policjantem, ani nawet prokuratorem, aby w tem odrazu wywąchać podłą intrygę. Jest-to przecie ni mniej ni więcej, tylko najwzraźniejszy zamiar naśladowania wylotów kontusza, a to już nie na żarty pachnie czemś gorszem — to nawet groźniejsze niż toruński spisek. Jest to co najmniej karygodne urąganie potędze i kulturze pruskiej, więc pod żadnym warunkiem cierpiane dłużej być nie powinno, zwłaszcza z uwagi na następstwa, jakie pobłażliwość sprowadzić by tu mogła“.

Telegramy „Djabła“.

Pretorja, 10 listopada.

Zręcznie niby mysz od kota,
Z rąk Anglików uciekł Botha.
Kitschener już został w tyle.
Łzy wylewa krokodyle.
Ale wkrótce się pocieszy,
Gdy znów zełże co w depeszy.

Skierniewice, 9 listopada.

Przyjechał tu pan Radziwiłł,
Z nim lokajów sporo wcale,
Byli tam i Niemcy, Żydzi,
Byli także i Moskale.
Pan Radziwiłł w ich imieniu
Ręczył na wszelki przypadek,
Że jest gotów każdej chwili
Pocałować cara w rękę.
Car dać kazał delegacji
„Oczyszczennoj“ i wędliny,
A lokaja Radziwiłła
Pożałował w sukinsyny...

Chiny wbrew przewidywaniom, zapłaciły już koszta, ale czekiem. — Szkoda tylko, że w Chinach wyraz czek, pochodzi od czekać i znaczy: czekaj tatka latka.

Do konserwatystów

ex re mów Daszyńskiego i Romańczuka.

Prawda, prawda, panowie, że wśród obcych [ludów
Nie wypada wyborczych wydobywać bru-[dów,
Że byłoby przyjemniej sprawy te uprzejmie
Traktować po sąsiedzku w galicyjskim sej-[mie.
Że honor kraju cierpi, przyznajemy święcie,
Na wywlekaniu spraw tych w obcym par-[lamencie.
Lecz przyznajcie wy znowu, że nie jest ho-[norem
Robić wybory złotem, oszustwem, terrorem.

Więc chcąc usunąć kwestję dla kraju nie-[miłą,
Postarajcie się naprzód by... brudów nie było.

Dla kursów uzupełniających w szkole św. Scholastyki uchwaliła rada miejska plan nauk. Aby się niewiele trudzić obmyślaniem jaki przedmiot jest ważniejszy, uchwalono, że na tydzień będzie:

religji. . . . . 2 godziny
historji polskiej . . . 2 godziny
literatury francuskiej 2 godziny
literatury niemieckiej 2 godziny
historji sztuki . . . . 2 godziny
literatury polskiej . . 2 godziny
encyklopedji prawa . 2 godziny
geografji . . . . 2 godziny

itd. itd. — wszystkiego po 2 godziny. Zdaje się, że i większość radców ma na tydzień zdrowego rozsądku — dwie godziny. Niestety tylko, że właśnie na te godziny nie przypadają posiedzenia rady.

Przegląd polityki zagranicznej.

Anglia — Chciałabym, nie mogę.
Niemcy — Chcielibyśmy ale strach.
Rosja — I ja też, ale wolę zaczekać.
Francja — Gdy ty, to i ja.
Austrja — Bijcie się sami, bo mnie coś na wnątrzu boli.
Turcja — Och, za wiele złego na jednego. Teraz się chyba nie wygrzebię. —
Słowem, wojna wisi na włosku, ale bardzo grubym.

Jakby utrącić teatr ludowy
Długo dumały radzieckie głowy,
Aż wyszedł pomysł Salomonowy:
Dwóch konkurentów tem uszczęśliwić,
Czem się nie może jeden pożywić.

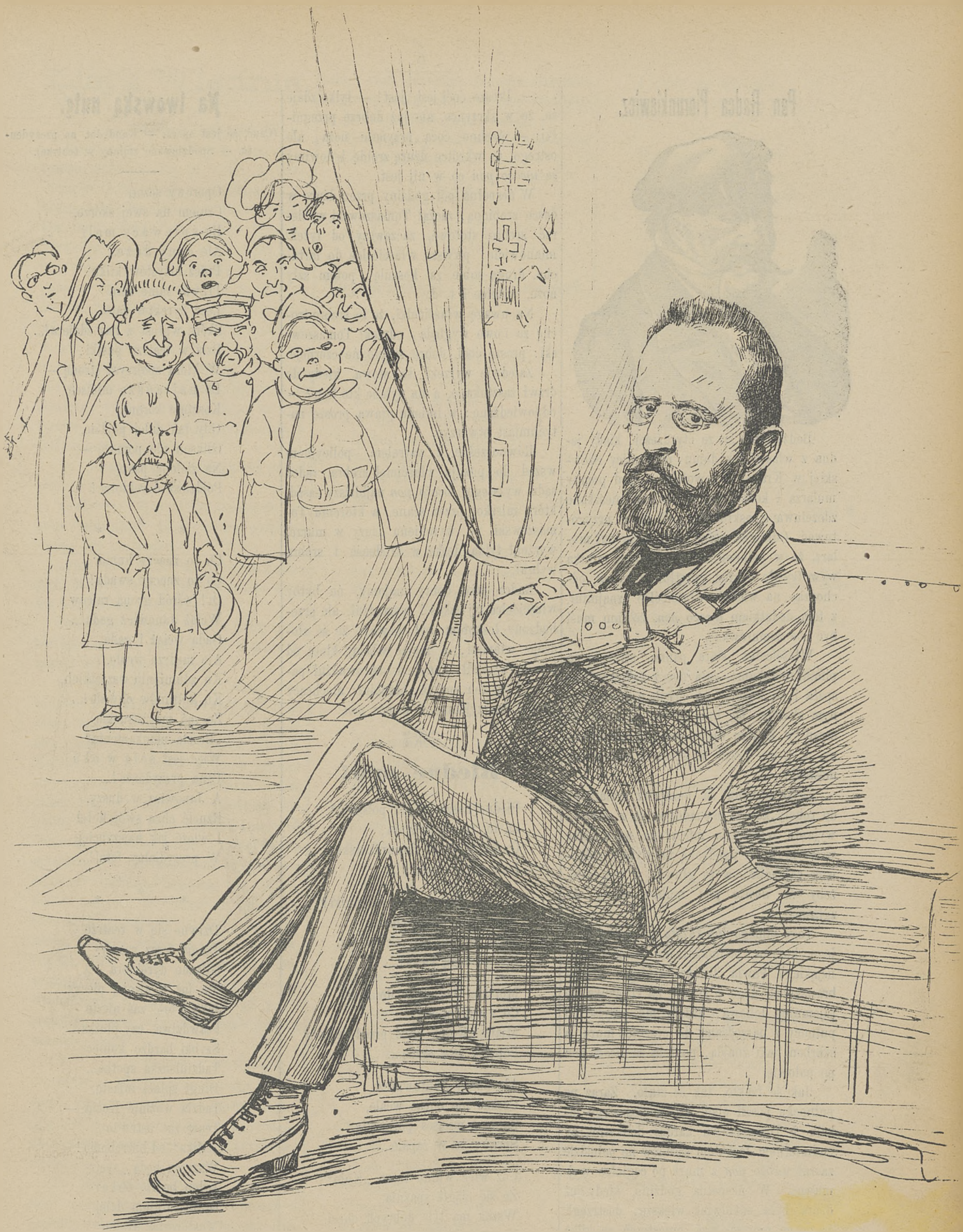
* * *

Krótkie sprawozdanie z podróży pp. Lea i Beringera:

Byli w Wiedniu, byli
I figę zrobili,
Lecz się zabawili —
Braciszkowie mili.



**Dwóch „ministrów rodaków“ siedzi w gabinecie.
Jeden Czech, a więc grozi: tak ma być i basta!
Drugi grzeczny Polaczek i z miękkiego ciasta,
Więc też Körber co pragnie to z niego ugniecie.**



Marszałek. Ciężkie, ach bardzo ciężkie marszałka zadanie:
Zjadaj obiad składkowy, jedź na polowanie,
Przyjmuj różne cisnące wciąż się deputacje,
Blaguj, że bardzo kochasz różne demokracje...
Ledwie człek się na chwilę w urzędzie pokaże,
Pchają się z pokłonami praczki, dziennikarze,
A ledwo ciąg tej całej hołoty ustanie,
Znów cię proszą na obiad i na polowanie!

Pan Radca Piorunkiewicz.



Bedźe temu lat ze ćtyrdźeści, kiedy jedna z właśćićelek domu przy ulicy Szewskiej w Krakowie zawołała z pod pompy mularza i kozała mu *uwożo pon* mieszkańe zdezeluwane oskrobać i pod farbe przygotuwać. Odbijając stary tynk, zauwożuł mularz, że w jednem mijscu uderzenie młotka wywoływało odgłos przytłumiony, co, odchodząc na wieczór właśćićelce oznajmiuł, z tem dodatkiem *uwożo pon*, że tam muśi być coś zamurowane.

Właśćićelka, stara panna, straśnie na pińundze łakumo, całą noc z ćekawośći ńe spała i ńe wątpiąc na chwilę o zamurowanym skarbie, ńe była pewną tylko co do czasu, w którem *uwożo pon* był zamurowany, t. j. czy przed najśćem szweduw czy moskoli?

Zgłaszającemu śe nazajutrz mularzowi do roboty kazała oświadczyć, że z powodu wyjazdu reperacyją mieszkańa na miesiąc wstrzymuje, a ugodzoną należytość całkowiće zapłaćiła, a to głuwńe w tem celu, żeby śe *uwożo pon* mularz więcy ńe zgłaszał.

Tego samego dńa kazała przywołać swojego kuzyna, podmajstrzego mularskiego, ńejakiego Pawła Tomaszewskiego, a odebrawszy od ńego przyśęgę na krucyfiks, że tajemnicy dohowa, kazała mu przyjść po pułnocy z narzędźami do przebića muru, a skarbem jaki znajdą, podźelą śe *uwożo pon* po połowie.

Jak śe rzekło, tak śe stało. Zaraz po pułnocku poszli oboje do opustoszałego lokalu i Tomaszewski bardzo delikatńe, by nadmiernem łoskotem sąsadów ńe pobudźić zaczął *uwożo pon* z muru po cegiełce wyjmuwać. W ńespełna godźine, kiedy już dźura była cokolwiek większą, dostrzegł, że po za murem jest przestrzeń na kilka cali zupełne wolna, a potem deska zmorszała, jakby od wilgoći przegńiła.

— Prosze ćoći jest, jest! — tylko zdaje śe, że w skrzynce, ale już dobrze przegńiłyj; — ńechno ćoća przyńeśe noża, ale ostrego, to wkrótce dźurę zrobię i dowimy śe *uwożo pon* co w ńij jest.

W ńespełna pół godźiny przez dźurę w desce zrobioną, zaczął Tomaszewski wybierać srebro stołowe, zacząwszy od łyżek, mianowicie: pirwszą właśćićelce do fartucha, drugą sobie za koszulę, potem szły noże, widelce i t. d.

Na uwagę właśćićelki, że to srebro trochę za nowo wygląda, odrzekł Tomaszewski: proszę ćoći, dobre śrybło ńe czerńeje.

Zaledwie wyrzekł te słowa, kiedy do drzwi zasztukano, a na pytańe kto tam? — odpowiedźano: w imieńu prawa prosze natychmiast otworzyć.

Równocześńe z patrolem policyjnem wszed do pokoju właściciel srebra, radca sądu wyższego, *uwożo pon* najbliższy sąsad, który miszkoł przez śćane, a któremu Tomaszewski po wyrobieńu dźury w murze, wyrżnął tylńą deske w kredenśe i srebra wybrał.

Radca jako dobry znajomy, ńe byłby właśćićelce tyj pakośći wyrządźuł, ale przebudzony łoskotem był pewny, że śe złodźeje włamali, a mając własny klucz od bramy, wyszedł ćihaczem, sprowadźuł patrol, i w ten sposub narobiuł niechcący grubyj ńeprzyjemnośći *uwożo pon*.

Biedne ono!

Biedne nasze „Koło polskie!“
Za to, że się spaźnia,
Czeka je wciąż dziennikarska
Lecz gorąca łaźnia!...

Za cóż „Koło“ rżną dzienniki?
Wszak ma dobre chęci....
A że spaźnia się raz po raz,
Nie pomogą święci....

Morskie Oko, listy do Prus,
Co z Galicji idą,
Miało „Koło“ chęć przed rządem
Poprzeć swą egidą....

Ale duchy buntownicze,
Czekać nie chcąc wcale,
Zaraz z miejsca poruszyły
Sprawy te w zapale....

Cóż więc winno temu „Koło“
Że się ciągle spaźnia,
Wszak ma tyle dobrych chęci,
Ile pary łaźnia!

Djabeł II.

Na lwowską nutę.

(Czuć, że jest opera. — Kandydat na prezydenta. — Spodziewane zmiany w teatrze).

Operowy sezon
Czujem na swej skórze,
Bo śpiewacy mali
Ale ceny duże.
Prócz artystów kilku
Prawie same zera
Lecz dyrektor zato,
Skórę wprost z nas zdziera!...
Dziś w teatrze pustki,
W którą spojrzysz stronę —
Bo najtańsze miejsce
Kosztuje koronę.
Gdy tak dalej pójdzie,
Glikson nie pomoże —
Na zieloną paszę
Pójdziesz dyrektorze!

* * *

Co to znaczy humor
Co to znaczy swada!
Ot! wśród grona rajców
Wciąż Janowicz gada....
Gada wciąż i gada
Ale mądrze wcale,
Ku zdumieniu wszystkich,
Ku kołtunów chwale!...
Że zaś magistrackie
„Beszta mankamenta“
Więc jest solą w oku
Pana prezydenta!...
A Janowicz w duszy,
Rzucić chce swój hotel
I wleźć jak najszybciej
W prezydjalny fotel!...

* * *

Dziwne się w teatrze
Dzieją teraz rzeczy,
Glikson dyrektora
Ma już w swojej pieczy.
Jako wieść zaś niesie
Prawdziwa, czy plotka,
Szybki bardzo koniec
Tadziuleczka spotka...
Długi spłaci miasto,
Tadzia weźmie Kocia —
Teatr zaś ustrzeże
„Gliks“ od bezrobocia!
Wszyscy będą „syci“
Jeden będzie feler
Dramaturgiem dalej
Musi zostać Heller!

Djablątko.

List z Wiednia.

Wiedeń, w Listopadzie 1901 r.

Przyjechała tu ze Lwowa depupacja z panem Małachowskim na czele! A jakże! Chodziła ta deputacja od ministra do ministra, a wszędzie proszono panów deputatów, aby... usiedli! A jakże! Pieniędzy wprawdzie jeszcze im nie dano, ale obietnic otrzymali za to pełne wory! A jakże! Panowie deputaci cieszyli się bardzo tym cennym nabytkiem i całowali wszystkich dobrodziejów po rękach! A jakże! Dopiero po ich wyjeździe panowie z „Koła“ i panowie z ministerjów zaczęli na serjo myśleć o zrealizowaniu danych obietnic, a to skutkiem petycji, którą złożono na ręce prezesa „Koła“. Petycję tę przytaczam w dosłownem brzmieniu:

— „Zważywszy, że kasa miejska świeci pustkami,

zważywszy, że wszelkie inwestycje, na które zaciagnięto 26-milionową pożyczkę, zostały już ukończone,

zważywszy, że nie ma już takich głupich, którzyby chcieli gminie miasta Lwowa bodaj centa pożyczyć,

zważywszy, że podobny stan rzeczy grozi bezrobociem dla defraudantów i malwersantów wszelkiego gatunku,

my, niżej podpisani defraudanci i malwersanci wszelakich rang i kategoryj, zwracamy się do „Koła polskiego“ z prośbą, aby, czcząc pamięć Kieszkowskich, Zimów, Marchwickich i innych patronów naszego stowarzyszenia, dołożyło wszelkich starań, celem jak najrychlejszego pozyskania dla gminy m. Lwowa subwencji kilkunasto-milionowej.... Równocześnie z naszej strony przyrzekamy i zobowiązujemy się pod karą ciężkiego więzienia, zachować tradycję palionów naszych, dopuszczać się tylko mitronowych defraudacyj, zatykać gębę wszystkim, którzyby wpadli na trop naszej działalności przed czasem, a w chwili odpowiedniej za urlopem i legalnym paszportem wyemigrować po za granice Europy, przyjmując na siebie całą odpowiedzialność za wszelkie braki“

Podpisy.... nieczytelne.

P. S. „Weksle dziennikarskie, erotyczne i dyplomatyczne, eskontujemy w każdej chwili, nie składając ich bynajmniej do portfelu wekslowego. Żyra fikcyjne dozwolone“.

Po otrzymaniu tej petycji „Koło polskie“ jednogłośnie, bez żadnych dyskusji uchwaliło dołożyć wszelkich starań, aby obietnice, które deputacja lwowska otrzymała ze strony rządu, zostały w całej rozciągłości jak najszybciej zrealizowane....

Tyle jest najprawdziwszych wiadomości z Wiednia na dzień dzisiejszy.

Djabeł II.

STO PLOTEK
czyli
Najświeższe wiadomości.

III.

Lwów prosił o subwencję:
Każdy może przysiądz,
Że otrzyma milijonów
Co najmniej choć tysiąc...
Tylko... że tych milijonów
Nie wzięłyby banki —
Bo to nie jest gotówka,
Ale — obiecanki!

* * *

Krakowska Rada miejska
Tuż przed swoim zgonem
W testamencie pamięta
O owem, o onem....
W przedśmiertelnych kurczach rajcy
Daleko tak sięgli,
Że nawet rzekli, kto ma
Wziąść dostawę — węgli!...

* * *

We Lwowie każdy może
Spodziewać się cudu —
Mamy „Teatr ludowy“
Choć nie ma w nim ludu....
Mamy rzeźnię wspaniałą,
Do niej drogę gładką,
Ale rzeźnicy bydło
Biją — za rogatką!

* * *

Niedługo się w Krakowie
Nowa rada zrodzi —
Myślą już o tem wszyscy
I starzy i młodzi,
A stary *Djabeł*, który
Jasno przyszłość widzi,
Wie, że lwią część mandatów
Zdobędą w niej — żydzi!...

* * *

Ach! co to znaczy rozum,
Co to znaczy swada
„Koło Polskie“ we Wiedniu
O wszystkiem wciąż gada.
Kraj to słucha i słucha
Z zapartym oddechem
I cieszy się ogromnie,
Lecz tylko słów... echem!...

* * *

Romanowicz obstrukcji
Nie robi już w „Kole“,
Rotter z panem prezesem
W jedno poszli pole.
Za nimi zdążą posłów
Szereg długi, długi,
A pan Körber się cieszy,
Że dobre ma sługi!...

* * *

W ludowcach dech zamiera:
Nasz Bojko to przechera,
Podpisał dla Breitera
Interpelacyę!
To skandal! coś strasznego
Podpisać coś takiego,
No i cóż płynie z tego,
Że Breiter miał racyę!

Djabeł II.

Podsłuchane erotyki.

Oświadczyny matematyka:

W mego serca kąt prosty
Padł twych oczu promień!
I trójkąt ten ogarnął
Nieznany mi płomień!...
Dwa ramiona są dane
Ja nie jestem w stanie,
Ty oblicz kąt serduszka,
Podaj rozwiązanie!...

Oświadczyny filologa:

Kocham! czas teraźniejszy
Lecz to forma mierna,
Pytanie jak wypadnie
Dla mnie strona bierna...
Jeśli „jestem kochany“,
To wnet z singularis
Mogę wraz z tobą pani
Przejść w jedno dualis!

Oświadczyny karambolisty:

Bila mojego serca
O bant twojej duszy,
Odbiła się i wnet dublą
W karambola ruszy.
Powiedz pani, czy zechcesz
Fałsz oddać w ten sposób
Byśmy po partji byli
Najszczęśliwsi z osób?!

All.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Jest prawdą dawno w polityce stwierdzoną, że dobry mąż stanu nie tylko powinien umieć żyć i działać, ale powinien także umieć w porę umrzeć. W Azji nie liczą się jednak widocznie z tą prawdą. Niedawno władca Afganistanu umarł tak nie w porę dla Anglików, obecnie Li-Hung-Czang przenosi się do przodków w najniestosowniejszej dla Rosji chwili. — Układ o Mandżurję, opracowany już we wszystkich szczegółach, już spisany i brak mu tylko takiej drobnostki: podpisu i pieczątki Li-Hung-Czanga. Rosja wywiera nacisk na cesarzową, aby przynagliła swego pełnomocnika do uzupełnienia tych braków, a stary lis, nie chcąc tego uczynić, a nie mając innego sposobu uchylenia się, z całem wyrachowaniem bierze i umiera. Trzeba przyznać, że wypłatał swej zachodniej przyjaciółce brzydkiego figla i dowiódł jeszcze więcej sprytu politycznego, niż książe Czun, który tylko chorował na granicy Niemiec, dokąd ceremoniału przyjęcia nie dostosowano do jego woli.

Car podobno wziął sobie bardzo tę sprawę do serca i kto wie, czy byłby ją tak łatwo przeniósł, gdyby zawodu nie zrównoważyła równie doniosła zdobycz polityczna na drugim końcu jego mocarstwa. W Skierniewicach czoło narodu polsko-rosyjsko-żydowskiego zapewniło go o swych szczerych a bezinteresownych wiernopoddańczych uczuciach, a szczególnie żydki z Wisztyńca zamanifestowali je demonstracyjnie, gdyż osobiście a nie przez niejakiego Wilhelma, zwykłego pośrednika pomiędzy nimi a carem. Biały car raczył najmiłościwiej wysłuchać tych wynurzeń i odpowiedzieć, że dobrze, a potem raczył najmiłościwiej pojechać na polowanie, na które zaproszono i kilku uczestników deputacji, jako specjalistów od strzelenia bąków. — Łowy ukończą się niewątpliwie upolowaniem kilku orderów i krestów.

To niesłychane powodzenie Rosji byłoby może wywołało konflikt ogólno europejski, gdyby równowagi nie podtrzymały równie doniosłe sukcesy cesarza Wilhelma, który z dumą może sobie powiedzieć: „es ist erreicht“ i na razie przynajmniej nie będzie potrzebował niczego rozbijać w kawałki; projekty wodotrysków Hoffmana ulegną zmianom, stosownie do wskazówek wielkiego budowniczego, który wszystko co postanowi, dokona.

Zwycięsca, utwierdzony w wierze w swą nieomylność w dziedzinie estetyki i w swą wolę, której wszystko ulegać musi, zmienił także postanowienia Wilhelma I. co do konkursu literackiego imienia Schillera, zastrzegając sobie prawo rozstrzygania pomiędzy kilku dziełami, przedstawionymi mu przez komisję konkursową.

Francja, patrząca niechętnem okiem na te niesłychane powodzenia Niemiec, postanowiła także coś zdziałać dla rozwoju kultury świata i wysłała część floty do Mitylene, aby ztamtąd kulami armatniemi podtrzymać kościoły, szkoły i szpitale chrześcijańskie w Turcji. Po gorliwem zajęciu się zakonami u siebie, może republika być pewną, że bezinteresowne i najlepsze jej intencje w Turcji, cały świat chrześcijański należycie oceni i uzna.

W Austrji, podobnie jak w Niemczech i Francji, sprawy kultury górują nad wszystkiemi innemi. Zwłaszcza młodzież opanowała dziwna gorączka wiedzy. Wszyscy rwą się do nauki i pragną szkół: Słoweńcy uniwersytetu w Lublanie, Czesi w Bernie, Włosi wszędzie aż po Dunaj, Rusini we Lwowie, a nawet polscy akademicy lwowscy domagają się nowej katedry. Równocześnie ogranicza się ilość miejsc w seminarjach, zamyka się szkoły ludowe dla braku nauczycieli, stawia się przeszkody popularyzowaniu wiedzy, tak, że wkrótce będziemy mieli samych tylko doktorów, względnie doktorki i analfabetów.

Romans Romanowicza z Romańczukiem na tle interpelacji o półazjatyckie rządy w Galicji, budzi nadzieję, że i spory narodowościowe u nas się jakoś ułożą, i w administracji zapanuje ład i porządek, i wszystko rokowałoby najlepszą przyszłość, gdyby nie groźba Małachowskiego, który się jak drugi Wilhelm odgraża, że jeśli nie dostanie 16 milionów na zatkanie rozmaitych dziur w kasach Lwowa, to wszystko rozbije w puch. — Żyjemy więc w przededniu wielkich wypadków.

W banku zastawniczym.

— Ile mogę dostać za ten zegarek? — pyta złodziej, pokazując niedawno skradzioną „sikorę“.

— O! sądzę że najmniej sześć... miesięcy więzienia; — zabrzmiała odpowiedź i ręka ajenta policyjnego spoczęła na ramieniu złodzieja.

RADY STAREGO FILOLOGA

dane młodemu nauczycielowi.

By osobę inspektora
Ochronić od wielkich nudów
I przy lekturze autora
Dokazać niezwykłych cudów;
Jeden ustęp chciej z uczniami
Wprzód „rozebrać“ należycie,
Aby raźnie, wyrywkami,
Szedł egzamin przy wizycie
(Zresztą nie pracuj za wiele,
Bo to marne ceregiele!):
Inspektor ci po lekcji
Najpierw w klasie podziękuje,
Potem wobec Dyrekcji
I kolegów powinszuje,
Nazwie pracę twą „sumienną —
„Celu świadomą i cenną“.
Ten proceder, mało znany,
Przy Tacycie jest wskazany!
Wszak inspektor lawiruje,
Gdy lekcje wizytuje
I wygłasza swe uwagi,
Napuszyste, pełne blagi,
Lub zawarte w protokółach,
Co butwieją w fascykułach;
On libretta i odczyty
Zwykł przenosić nad wizyty
Lekcyj szkolnych arcynudne
Lub czytanie zadań żmudne. —
A jeśli się boisz nosa,
Że maturę fuszerujesz,
Erotkami Mimnermosa
Najlepiej go zablagujesz.
Tak zrobiono mu w Chyrowie,
Jak nie wierzysz, sam ci powie!

Dalsze me skuteczne rady
Na późniejszy czas odkładam;
Djabeł już ze złości blady,
Że o szkole dużo gadam!

Tenże.

DLACZEGO?

Rząd potrzebując raz pieniędzy
wymyślił „sposób“ nowy
I kazał wszystkim płacić naraz
Podatek dochodowy.

Dlaczegóż jednak nigdy jemu
Nie przyjdzie to do głowy,
By nam zapłacił — choć raz tylko —
Dodatek rozchodowy?!...

Lorenzo.

Do JE. Pana Ministra Hartla.

Że klasycyzm w naszych szkołach
Smutne przechodzi koleje,
I przy trudach i mozołach
Naszej młodzi wciąż karleje,
O tem wszyscy rezonują,
Co nawą szkolną sterują:

A szukając za środkami
W celu naprawienia złego,
Nie pytają siebie sami,
Gdzie przyczyna leży tego:
Różne leki zalecają,
Źródła choroby nie znają!

W szkole średniej — rzecz zabawna! —
Przyjęła się wszechnie moda!
Wszyscy widzą to od dawna!
Dobrej rady nikt nie poda:
Wskutek tego biedna greka
Niejednego mierzi człeka!

A wszechnice, dawnym ładem,
Profesorów nam wydają,
Co, swych mistrzów krocząc [śladem,
O drobiazgach rozprawiają,
Każdy zaś na swym koniku
Chce świeżego dodać szyku!

Dla braku jednolitości
W szkołach nauka szwankuje,
Chociaż na starożytności
Dużo czasu się marnuje!
Zaradź złemu, nasz łaskawco
Drogi Hartlu! światła dawco!

Stary filolog.

CIĘŻKA TO PRACA!...

(Monolog posła do parlamentu).

Wszystkie swe siły chętnie poświęcam
dla dobra braci,
Chociaż mi za to nikt z tej hołoty
grosza nie płaci...
Ot! proszę patrzeć! jeszczem nie spoczął
po dawnym trudzie
A tu już znowu trzeba zasiadać
w tej nudnej budzie!
I znów się na nas, na nasze barki
pracy stos zwali
Znowu nam zaczną urągać w oczy
ci radykali...
Znów będą mówić, że nasze trudy
to portret zera,
Że my pracujem po separatkach
gdzieś u Sachera!
Ci głupcy nawet pojąć nie mogą
jak tam jest miło,
Że stamtąd człowiek zawsze powraca
z zdwojoną siłą!...
A przecież trudno od nas wymagać,
byśmy czas cały
Referowali „gdzieś“ po komisyach
jakieś kawały...
Dla dobra kraju przecież się zawsze
czyni tak wiele:
Dzięki nam, wszyscy dziś ministrowie
to przyjaciele...
Tak przyjaciele naszego kraju
i naszej ziemi
Tylko nie trzeba zaraz się zacząć
tak kłócić z nimi!...
Każdy z ministrów chętnie nam wszystkim
podaje rękę
I dla każdego ma zawsze w ustach
czułą podziękę!
Każdy nam mówi, że kraj kochamy
że naszej pracy
Nie chcą ocenić duchy przewrotu,
niby rodacy...
Policzcie tylko ile to razy
trza rękę wznosić,
Ile to razy za radykałów
trza rząd przeprosić...
Ile to razy trzeba swe siły
krzepić w bufecie,
Ile to trzeba odbyć bankietów
we fraku przecie...
Ile to razy człek w progi domu
nad ranem wraca —
Przyznajcie sami: wszak dziś być posłem
to ciężka praca!

Djabeł II.

Pan Pafnucy Fidrygalski.



Rysunek z fotografii Mieczkowskiego w Warszawie).

W okolicach Warszawy miał piękną wioskę niejaki Orlecki, słynny na całą okolicę łgarz, a to do tego stopnia, że najbliżsi jego znajomi zapewniali, że w swojem życiu prawdy nie powiedział, nawet przez pomyłkę.

Pewnego razu, a było to w roku 1864, wracając z polowania, wstąpił w Jabłonnie do karczmy w celu ogrzania się i mimowoli musiał słuchać jak chłopi dobroć cara za ich uwłaszczenie wychwalali. Oburzony ich argumentami krzyknął: co za sztuka jednym ukraść, a drugim dać!

Już na drugi dzień siedział w warszawskiej cytadeli i znalazł sposobność opowiedzenia całej tej przygody swemu dobremu i staremu znajomemu, niejakiemu podpułkownikowi Bobrikowowi.

— A to dziwne — rzekł Bobrikow — całe życie kłamałeś i nic ci nie było, a teraz za świętą prawdę siedzisz w cytadeli.

Refleksje Poety.

Maj — księżyc — cisza — zapach czereśni—
Nad wodą słowik zawodzi czule;
Ach! i mnie w duszy zagrały pieśni!
Trzeba utrwalić je na bibule.

Nim się rozwieją kształty mirażu,
I w głowie myśli zahuczy zament,
Chwytam za pióro! Ach! w kałamarzu
Dawno nietkniętym, wysechł atrament.

I nie zostało nic, tylko na dnie
Trochę zielonej, przyschniętej pleśni!
....Nad wodą słowik śpiewa tak ładnie,
I w duszy mojej tak grają pieśni!.....

Więc się ta chwila natchnienia zmarni?—
— Nie! dziś nie minie mnie liść wawrzynu,
Skoczę naprzeciw — tu — do księgarni,
Po flaszeczkę alizarynu.

— Co?—nie ma mniejszych jak po koronie
Kupić?.... To mi się przecież i nie śni!
Wszak za koronę, to można w łonie
Zbudzić tysiące, tysiące pieśni,

Bo za koronę — butelka miodu,
Zbudzi natchnienie, pieśń rozkołysze,
Myśl do rajskiego wwiedzie ogrodu! —
A pisać? — na co? Djabeł niech pisze!!!

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Hafe-Deposits). 137 22—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 134 22—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 139 22—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 142 22-?

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne. 140 22—?

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 141 22-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słon ny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle.

Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p. 164 22—2

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 143 22—?

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 144 22—?

Fabryki korków.

Pierwsza zachodnio-galicyjska założona w r. 1884 Fabryka korków Bernarda Milsztajna w Krakowie, Stradom 27. 173 13-11

Fabryka ogni sztucznych.

Z pierwszej ręki wszelkie ognie sztuczne najlepsze i najtańsze, Confetti, Serpentinę i t. d. dostać można tylko w Laboratoryum pyrotechnicznem M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO w Krakowie, róg ulicy Szlak i Łobzowskiej. 192 8—16

Magazyny ubiorów męskich.

ANDRZEJ MATUSZEWSKI krawiec męzki, w Krakowie przy ulicy św. Jana pod l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego. Posiada na składzie wielki wybór najświeższych sukien i kortów krajowych i angielskich na każdą porę roku. Wszelkie zamówienia wykończa najstaranniej i na czas oznaczony po najprzystępniejszych cenach. 146 22—?

ANTONI SADOWSKI,

magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz nlica Floryańska l. 8 w Krakowie. 149 22—?

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 147 22-?

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem JÓZEFA KULESZY w Krakowie naprzeciw cmentarza. 184 10—2

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej Redolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekoladki, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bombonierki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne. 103 25—?

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 34—?

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 151 22—?

Pensyonat

„LITHUANIA", Kraków, Studencka nr. 2, położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta, poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 153 22—?

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84 + Ceny fabryczne. + 33-?

TOWARZYSTWO
138 22-?

Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w r. 1860.

Wyniki operacyi za czas od 1 kwietnia 1900 do 31 marca 1901 r.:

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
			Stan z 31/12 1900.
Wystawiono polic	426.038	4·799	24.966
Wartość ubezp. Kor.	1,183.852.471·—	33,116.196·—	81,866.120·03
		Renta	309.371·99
Zaliczka zebrana „	8.204.723·26	751.033·59	2.903.464·36
Proc. i inne należ. „	329.853·57	17.792·41	1,107.185·89
Fundusz rezerw. „	5,847.522·90	1,989.372·05	1,331.639.56
Rezerwa zaliczki „	3,281,893 31	—	20,612.919·32
Fundusz emerytalny „	1,464.154·66	—	—
Szkody uregulowane „	5,623.764.53	256.201.31	1,987.522·61
„ nieuregulow. „	432.821·37	—	182.605·23
Prowiz. koszta admin. i odpisy „	1,875.375·19	82.552·75	898.721·38
Czysta pozostałość „	**483.690·20**	**215.122·83**	**138.923·54**
Z funduszu wyrów. „	415.809.29	—	—
12% zwrotu dla członków	783·702·93	—	—
Dywidenda 5% od ubezpieczeń pośmiertnych, 2% „ „ na dożycie		Kor.	63.045·80

Od czasu istnienia Towarzystwa:

Wypłacono szkód w działach elementarnych Kor. 125,351.082.84

„ tytułem zwrotów . . . . . „ 26,848.610·27

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.